Nr. 94. Kraków, Niedziela 25 Kwietnia 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach. — Handel Jana Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 24 kwietnia

Zniesienie kontrybucyi w „ziemiach zabranych“ było aktem od dawna przewidywanym i przygotowanym. Każdy roztropny rząd byłby to już dawno uczynił, bo podatek ten nietylko był niesprawiedliwy, ale w wysokim stopniu nierozsądny.

Był niesprawiedliwym, bo grzywnami karał tych, co w powstaniu udziału nie brali, a zawinili tylko tem, że na polskiej ziemi urodzili się Polakami. Po 33 latach, dzielących nas od powstania z 1863 roku, wyrosły już nowe pokolenia polskie, które o powstaniu wiedziały z opowiadania, a przecież karę ponosić musiały... za to, co w oczach rządu rosyjskiego za winę uchodziło.

Kontrybucya ta była także, ze stanowiska rządu rosyjskiego wychodząc, zarządzeniem bardzo niepolitycznem i nierozsądnem. Bo jeżeli ten rząd dąży do zasymilowania Polaków z Rosyanami, to, w myśl tej tendencyi, nie powinien tworzyć z Polaków poddanych jakiejś odmiennej kategoryi, nie powinien przypominać im w najdrażliwszych, bo finansowych kwestyach, że nie są Rosyanami. Kontrybucya w ziemiach zabranych mogła być dla Polaków przykrą ekonomicznie, lecz równocześnie utrzymywała w nich poczucie odrębności narodowej, przypominała im niesłychane gwałty i katusze, jakich od caratu doznali ich przodkowie za walkę, w obronie wolności Ojczyzny podniesioną. Rząd rosyjski sam, przez swoich funkcyonaryuszów mówił Polakom na Litwie, Podolu, Wołyniu i Ukranie: wy nie Rosyanie, wy potomkowie „buntowszczyków“, których wywieszaliśmy, wystrzelali i zapędzili w Sybir; wy macie, w dodatku za to wszystko, płacić kontrybucyę. W ten sposób rząd carski podtrzymywał w szlachcie polskiej poczucie odrębności narodowej, uczył ją historyi porozbiorowej Polski, historyi, którą tak skrzętnie z przed oczu młodych pokoleń usuwa.

Gdyby car Aleksander III nie był ślepo zaufał takim „politykom“, jak Hurko, Orżewski i Pobiedonoscew, — nie byłby swojemu synowi zostawił w spadku zarządzenia, które przedewszystkiem leżało i leży w interesie administracyi rosyjskiej. Ale to, co jest następstwem racyonalnie pojętej polityki państwa, psuje zawsze szyki czynownictwu rosyjskiemu, zwłaszcza w ziemiach polskich, gdzie wśród wyjątkowych, nielegalnych stosunków obłowić się można znakomicie, zyskać honory i zaszczyty. Pewną więc jest rzeczą, że jeśli zniesienie kontrybucyi w ziemiach zabranych nie jest na rękę tym czynownikom, co nie interes rządu rosyjskiego, lecz karyerę własną mają na względzie, — to jest ono dowodem, że w centralnym rządzie, w Petersburgu, znalazł się przecież ktoś, co jaśniej pojął sprawę i umiał oddzielić interes państwa, od samolubstwa czynowniczych szakali.

Dziwna rzecz, że prasa polska na sprawę tę, tak zresztą prostą, nie zdołała wyrobić sobie sądu własnego, lecz patrzy na nią przez szkła, jakiemi otoczył ją ukaz cara Mikołaja.

Więc niechże nam darują panowie „ugodowcy“, że nie z rosyjskiego, lecz z polskiego patrząc na rzeczy stanowiska, w odmiennem od nich widzimy je świetle, — a tyrady o rzekomej, nadziemskiej łaskawości cara Mikołaja przyjmujemy z uśmiechem politowania. Do czego dochodzi przytem służalstwo organów ugodowych, dowodzą tego np. takie tyrady *Czasu:*

„Wszelkie niezrozumienie położenia (!) ze strony Polaków byłoby opłakanem, a wszelkie wybryki i zboczenia z trudnej, ale wyraźnie wytkniętej drogi, poczytać musimy co najmniej za grzeszną lekkomyślność, nad którą ubolewać musimy. Nie chcemy bowiem piętnować jej, jakby należało ze stanowiska politycznego, a to dlatego, że aberacye jednostki nie powinny i nie mogą iść na karb społeczeństwa, tem samem politycznego znaczenia do nich przywiązywać nie należy. Jeżeli społeczeństwo odpowiedzialnem być nie może za jednostkę, to za siebie odpowiada, a aby to mogło należycie uczynić, trzeba mu powtarzać i trzeba, iżby rozumiało, że takie położenie, w jakiem się znajdują Polacy pod nowem w Rosyi panowaniem, jest trudne, ale nietylko dla nich, lecz na dwie strony. Stąd potrzeba trzeźwości, któraby strzegła przed czarnemi, ale także i przed różowemi poglądami z powodu tego lub owego szczegółu, tego lub owego epizodu. Niczego tu ani dramatyzować, ani poetyzować nie należy“.

Słowo w słowo mógłby to samo napisać *Warsz. Dniewnik* pod adresem Polaków. To napiętnowanie „aberacyi jednostki“ jest po prostu: wstrętne.

A to podnoszenie trudności położenia rządu rosyjskiego — czyż nie jest typowym objawem organu trzech lojalności?

Ale już nawet *Warsz. Dniewnik* prześcignął organ panów krakowskich w uwagach o „poetach“ i poezyi, co naturalnie odnosić się ma do budowy pomnika Mickiewicza w Warszawie.

„Jeżeli poezya pod względem duchowym, cywilizacyjnym i kulturalnym wiele przysporzyła korzyści polskiemu narodowi, to nader zgubny politycznie wywarła wpływ i wpędziła go na manowce dlatego, że nie umiano zaznaczyć jej właściwego miejsca w gospodarstwie narodowem i pozwolono jej nadmiernie rozwielmożnić się w całości życia. Nie podobna zapominać przebytych w tej mierze doświadczeń i w stereotypowe popadać błędy. W każdej rekonwalescencyi pierwszem staraniem winno być uniknięcie recydywy. Do tego, co przed nią ochronić może, należy także umiejętne oznaczenie stanowiska poezyi i wspomnienia poetów w narodzie, tak aby cześć, należna bezsprzecznie ich duchowej wartości, nie przynosiła uszczerbku męzkości w życiu i czerstwości w polityce“.

Warsz. Dniewnik był przynajmniej otwartym i wychodząc ze stanowiska rządowo-rosyjskiego powiedział: potępiamy Mickiewicza, jako „buntowszczyka“, ale szanujemy go, jako wielkiego poetę. Od pisma polskiego mielibyśmy prawo wymagać innej oceny „poezyi polskiej“. Jeżeli redakcya *Czasu* ośmiela się twierdzić, że poezya polska „nader zgubny politycznie wpływ wywarła i naród polski wpędziła na manowce“, to my doprawdy nie znajdujemy słów na napiętnowanie tego, z gruntu fałszywego, a przeszłość naszą i sławę naszych wieszczów bezczeszczącego paradoksu. Wstyd doprawdy, że coś podobnego czyta się w piśmie, które ma przecież styczność z ludźmi, wydającymi *ex catedra* sąd o naszej literaturze narodowej.

Więc wracając do rzeczy, zaznaczamy, że zniesienie kontrybucyi uważamy przedewszystkiem za zapowiedź przewagi zdrowszych, rozsądniejszych zapatrywań w rządowych sferach petersburskich, co przedewszystkiem wyjdzie na korzyść rządu rosyjskiego. Ale nie widzimy powodu, dlaczegobyśmy wobec tego mieli się zrzekać naszych narodowych aspiracyj, potępiać naszą przeszłość, wypierać się własnych wieszczów, — zwłaszcza, gdy nawet rząd rosyjski tego od nas nie wymaga.

Listy z pod zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 12 kwietnia.

(*„Ugodowiec“. — Psychologia tej doktryny. — Zepsucie polityczne. — Nota „Norda“ i znaczenie jej dla „ugody“. — Rozmowa z biskupem Kulińskim. — Scena z Apuchtinem*).

(Dokończenie).

Ostrzeżenie *Norda*, aby się nie oddawać złudzeniom, rozprowadza tylko tezę reskryptów cesarskich do Szuwałowa, zwłaszcza do Apuchtina, a nabiera większej dobitności w świetle mowy inauguracyjnej nowego kuratora Ligina. Dostojnik ten od końca marca jest już na stanowisku. Znacie jego mowę z dnia 2 kwietnia. Słowa carskie do Apuchtina mają być „zasadą podstawową wszystkich dalszych prac i przedsięwzięć“ pedagogów rosyjskich w Polsce. Będą oni dalej „umacniali w tym kraju rosyjskie podstawy wychowania“. Apuchtinowi dziękował Mikołaj II za „postęp w pracy jednoczenia z Rosyą i wszczepianie zasad państwowości rosyjskiej“. Następca to samo czynić ma obowiązek. Manifestacya taka, przychodząca po tylu innych objawach w słowie i czynie, nie zachęca chyba do wiary w „epokę“, w „erę“, w „nowe czasy“ — we wszystkie te brząkadła, któremi stare dzieci siebie same i innych bawią i usypiają. A zważmy, że od *Norda* zaleciał nas w tym tygodniu nowy powiew — już nie trzeźwość rozczarowująca, ale obrzucenie nas, jako Polaków, błotem, oplwanie jadem, wytrącenie ze społeczności dziejów. Prawda, że gdy owa nota, choć tylko w korespondencyi z Petersburga zamieszczona, miała dla niego niewątpliwy charakter objawu wychodzącego od samego rządu, ta, również w formę korespondencyi petersburskiej przyodziana, charakteru takiego na sobie nie dźwiga; ale, jeżeli była prywatną ekspektoracyą, dlaczego ją do *Norda* właśnie podano, dlaczego *Nord* ją właśnie przyjął i rozniósł po świecie? Widocznie, nienawiść petersburska potrzebowała spłynąć w to międzynarodowe naczynie. A my będziemyż dalej wyciągali rękę do „zgody“ i wmawiali w siebie, że n. p. ks. Uchtomskij jest Rosyą?

Dnia 23 marca przyjmował książę Imeretyński ks. biskupa kieleckiego, Kulińskiego. Oświadczył mu, że nic się nie zmieni, mianowicie w dotychczasowej postawie rządu wobec duchowieństwa, które napróżno opiera się prawu. Przypomnieć potrzeba, że „prawem“ jest, jednostronnie, wbrew ugodzie z Bożego Narodzenia 1882 roku, bez porozumienia się ze Stolicą Apostolską, w marcu 1893 roku wydane rozporządzenie, na mocy którego „ogólny zarząd naukowy“ (kurator i naczelnicy dyrekcyj szkolnych) obowiązani są wizytować seminarya katolickie, asystować na egzaminach wstępnych, przejściowych i ostatecznych i czuwać nad wykładem języka rosyjskiego, literatury, historyi i geografii rosyjskiej. Od lat czterech zatem wisi nad seminaryami katolickiemi miecz gwałtu. Choroba Hurki opóźniła nacisk; Szuwałow dopiero go wznowił, a książę Imeretyński dalej wywierać będzie. Od czasów Szuwałowa, rząd chce złamać opór, odmawiając wszelkich urzędów i beneficyów kościelnych nowo-wyświęconym kapłanom. Daremnie ks. Kuliński przedstawiał niemożność — wyłuszczone, jak zresztą dawniej, rządowi rosyjskiemu przez biskupów polskich — uczynienia czegokolwiek, tłómacząc generał-gubernatorowi, że gdyby nawet ustawy kościoła katolickiego nie sprzeciwiały się dopuszczeniu wpływu różnowierczego do seminaryów, sam brak zezwolenia papieskiego musiałby obezwładniać wolę biskupią. Generał-gubernator odparł, że nie jest prawodawcą, a prawo, raz wydane, wykonanem być musi. Jeżeli są jakie trudności, usunąć się dadzą na drodze dyplomatycznej. Rząd wie, co zrobić, a mowca (książę Imeretyński) zapewnia biskupa, że Rosya w Watykanie tylko przychylność dla swego żądania znaleźć może.

Tak to było powiedziane. Powaga mówiącego, jego tak jeszcze niedawne czucie bezpośrednie z najwyższemi sferami w Petersburgu słusznie kładą nacisk na to zapewnienie.

Zdaje się, że doświadczenie, jakie ks. Imeretyński zebrał przez sześć tygodni swych rządów, nie usposobiło go zbyt różowo do zawodu generał-gubernatora rosyjskiego w Polsce. Są wskazówki, że pytanie zasadnicze co do swego urzędowania postawi sobie wcześniej, niż mógł sam mniemać, wyjeżdżając z Petersburga. Z wyjątkiem samego cara, wszystko, co nadawało ton w wyższych sferach, może z wyjątkiem ministra spraw wewnętrznych, Goremykina, przeciwne było jego nominacyi. — Wielkie ofiklejdy, w które dęli ugodowcy, nie mało przyczyniły się do zgotowania księciu gubernatorowi nastroju nieprzyjaznego w tutejszem urzędnictwie rosyjskiem wskutek samej już dymisyi Apuchtina. Tłómaczono sobie taki mizerny koniec — posłanie w senatory — tak zasłużonego męża nastaniem nowej ery, i z góry już odpowiedzialnym za nią czyniono nowego generał-gubernatora. Nikt nie znał i nie zna dotychczas tego, rzekomo obustronnego układu, jaki stanąć miał pomiędzy Mikołajem, a ks. Imeretyńskim; każdy jednak w rzeczywistość jego wierzył i, widząc dymisyę Apuchtina, domyślał się niebezpiecznych ustępstw dla „tych Polaków“, którzy niczego się nie nauczyli i niczego nie zapomnieli, a ciągle czegoś żądają. Nie będzie lekkomyślnem domniemanie, że na notę *Norda* wpłynął między innymi także i ks. Imeretyński: chciał on oczyścić się przed urzędnikami rosyjskimi, a uwolnić od ugodowców polskich, którzy go już na wolnym ogniu przypiekać zaczynali.

Rozbicia się Apuchtina o Imeretyńskiego nie należy pojmować ze stanowiska jakiegoś sporu o zasady, niezgodności w programach i dążeniach. Nowy generał-gubernator nie chciał mieć pod sobą człowieka zbyt wielkiego, zbyt zasłużonego, i w tę wielkość swoją a zasługę ufającego: takie znakomitości na niższych stopniach hierarchii są zawsze niedogodne dla wyższych. Zawiele nasłuchał się przytem o łapownictwie ciała nauczycielskiego, ćwiczonego przez Apuchtina, i brutalności policyi szkolnej, przez wszystkie organa oświecenia sprawowanej. To było wszystko, ze strony księcia. Apuchtinowi chodziło przedewszystkiem o utrzymanie się na urzędzie. I on również, po owej rozmowie carskosielskiej, mógł mniemać, że w systemie dotychczasowym zajdą jakieś, choćby drobne tylko, ale w każdym razie dla niego nie pożądane zmiany: a pomimo to nie wahał się znieść nawet upokorzenia, byle tylko skruszyć ks. Imeretyńskiego, który, jak wiadomo, wyjednał był sobie u cara jego dymisyę. Będąc już pewnym usunięcia z urzędu, poszedł umyślnie do nowego generał-gubernatora, czem go wprawił w niemałe zakłopotanie. Gdy długa chwila obustronnego milczenia minęła, chwycił go zaraz za pierwsze słowo prostej, towarzyskiej grzeczności. Usłyszawszy, że jest mężem zasłużonym, napomknął zaraz:

— Jeżeli książę zasługi moje oceniasz, to mi umożliwisz pełnienie nadal mych obowiązków.

Ale tu już ks. Imeretyński był nieubłaganym i kilku słowy przeciął wątek rozmowy. Apuchtin, który z Petersburga nie chciał przyjąć obiadu pożegnalnego od swych czcicieli klubowych i szkolnych, po przybyciu do Warszawy przyjął aż dwa, — ale, oczywiście, bez generał-gubernatora, zatem bez należytego uroku. — Obecnie, od dwóch tygodni już, jest Aleksander Lwowicz mieszkańcem wsi polskiej, przed kilku laty w Bialskiem nabytej.

Józef Bolesławski.

Wojna grecko-turecka.

Z Paryża donoszą:

Propozycye Murawiewa w sprawie wojny grecko-tureckiej znajdują tutaj powszechne uznanie. Tymczasem wyraża pewna część prasy, a zwłaszcza dzienniki, mające styczność z rządem, zdanie, że mocarstwa powinny wkrótce podjąć się interwencyi, nawet bez wezwania ze strony prowadzących wojnę. Zdanie to, dowodzące o wzrastającej powoli sympatyi dla Grecyi, utrzymuje zwłaszcza *Figaro* i *Matin*, dzienniki, które prowadziły dotąd skrajną politykę antiheleńską. Wahanie się Anglii co do przyjęcia propozycyj rosyjskich, uchodzi powszechnie za usiłowanie, dążące do pomięszania kart. Z drugiej strony oświadcza prasa paryska coraz wyraźniej i prawie jednomyślnie, że właściwym wygrywającym w tym konflikcie są tylko Niemcy.

„Dyplomacya europejska — zaznacza *Petit Parisien* — dała się, o ile się zdaje, rządowi niemieckiemu wywieść w pole. Wszystkie jej usiłowania doprowadziły tylko do wzmocnienia wpływu Niemiec i ich cesarza nad Bosforem“. *Gaulois* widzi także w niełasce, w jaką popadł Izzet bej, dowód wzrastającego wpływu Niemiec.

Król Milan, który bawi obecnie w Paryżu, miał w środę długą rozmowę z ministrem spraw zagranicznych p. Hanotaux, a potem rozmowę z ambasadorem rosyjskim bar. Mohrenheimem. Według dziennika *Paix* ma Milan być zdania, że nadeszła dla Serbii chwila urzeczywistnienia dawnych życzeń, zwłaszcza co do osiągnięcia dostępu do morza.

W Marsylii wsiadło w czwartek na okręt 200 ochotników greckich, między którymi znajdują się synowie pierwszych rodzin kolonii greckiej.

O akcyi dyplomatycznej Serbii donoszą z innego źródła:

Poseł serbski w Wiedniu, pułkownik Michajłowicz, otrzymał polecenie, aby zapewnił austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych, że Serbia szanuje pokojowe zamiary mocarstw i nie myśli o żadnej akcyi. Równocześnie wręczył jednakże poseł serbski w Konstantynopolu rządowi tureckiemu notę, żądającą szybkiego uregulowania serbskiej kwestyi kościelnej, oraz lepszej ochrony ludności chrześcijańskiej w Starej Serbii przeciw gwałtom Arnautów.

Mamy tedy do czynienia z zupełnie równorzędną akcyą Serbii i Bułgaryi, o czem wspominaliśmy wczoraj.

Z teatru wojny.

Jeżeli kiedy trudno było zoryentować się w wiadomościach z placu boju, to teraz przedewszystkiem. Źródła tureckie stały się nader skąpe; greckie znowu podają wiadomości tak dziwnie nieprawdopodobne, że trudno im uwierzyć, szczególniej co do wschodniego, tessalskiego, teatru wojny.

Wedle doniesienia z Aten, w depeszy, którą wczoraj podaliśmy, a która pochodzi z daty 22 b. m., Grecy zdobyć mieli Gritsovali i

---

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

58 (Ciąg dalszy).

Józio wysunął stół na środek i wkrótce cała rodzina go obsiadła, dzieci rzuciły się chciwie na chleb i herbatę, tylko Józio nie jadł, spoglądał poważnym ojcowskim wzrokiem na te jasne głowy i na oczy, z niespokojnością śledząc znikanie chleba, i na matkę, która z twarzą męczennicy, pochylona, wynędzniała, przesuwała się po izbie, niby cień delikatny i obejmowała wszystkich mocnem spojrzeniem miłości bezgranicznej. Jej arystokratyczna twarz o rysach bardzo delikatnych i wytwornych, napiętnowana, jakby stygmatem bólu zakrzepłego, najczęściej zwracała się do chorego.

Nikt nic nie mówił przy herbacie. Nad głowami nieustannie trzaskały warsztaty tkackie i warczały głucho kołowrotki, od czego cały dom drżał ustawicznie, a chwilami wrzawa głucha przedzierała się z ulicy okienkiem i zalewała izbę, albo odgłosy człapiących po błocie kroków, lub chlapanie przejeżdżających wozów i szczęk uprzęży.

Lampa, otoczona zieloną umbrelką, przyciemnione światło rozlewała na izbę i oświetlała tylko głowy dzieci.

Drzwi się gwałtownie otworzyły i wbiegła młoda dziewczyna, z hałasem otupując nogi z błota o próg.

Jaskólską ucałowała zamaszyście, wyściskała się z dziećmi, które się do niej rzuciły z okrzykiem, podała rękę Józiowi i pochyliła się nad chorym.

— Dobry wieczór, Antoś, masz fiołki! — zawołała i odpiąwszy od wydatnego gorsu bukiecik, rzuciła mu na piersi.

— Dziękuję. Dobrze, żeś przyszła, Zośka, dziękuję!

Chciwie wciągał w siebie delikatny zapach kwiatów.

— Prosto idziesz z domu?

— Nie, byłam u Szulcowej, grał na harmonii Felek, posłuchałam trochę i poleciałam do Mani, a od niej wstąpiłam do państwa po drodze.

— Mama zdrowa?

— Dziękuję pani, bardzo zdrowa, bo się wykłóciła tak z nami, że ojciec poszedł na piwo, a ja uciekłam na cały wieczór. Wiesz, Józiu, ten twój młody Baum, to bardzo przystojny facet.

— Poznałaś go?

— Pokazywała mi go dzisiaj w południe jedna gremplarka.

— Bardzo dobry człowiek — odpowiedział gorąco i patrzył za Zośką, która nie mogła usiedzieć na miejscu, wyręczyła Jaskólską w nalewaniu herbaty, poglądała książki, leżące na starej komodzie, podkręciła lampy, obejrzała szydełkową serwetę, jaką była nakryta maszyna do szycia, przygładziła dzieciom włosy i kręciła się po izbie, jak fryga.

Smutne i ponure jak grób mieszkanie napełniła weselem młodości bujnej i zdrowia, jakie tryskało z jej śniadej, bardzo ładnej twarzyczki i czarnych, bystrych oczów.

Miała w ruchach i w stanowczości, z jaką mówiła, wiele męskiego; był to wynik pracy w fabryce i przebywania stałego z mężczyznami.

— Nie powinna pani nosić tej chustki na głowie, to panią szpeci.

— Zabawna jesteś, Zosiu, z tą uwagą.

— Ale, o! — trzasnęła się w biodro, pociągnęła za nos, bardzo zgrabny, o maleńkich, prześlicznie wykrojonych nozdrzach, i zaczęła sobie przepinać włosy przed małem zwierciadełkiem, wiszącem na ścianie.

— Ale ty jesteś coraz ładniejsza, moja Zosiu!

— Ba! Powiedział mi to samo wczoraj młody Kessler, ten, co jest u nas w przędzalni dyrektorem.

Roześmiała się swobodnie.

— Ciebie to cieszy?

— Mnie to wszystko jedno. Wszystkie facety mi to mówią, ale ja się z tego śmieję — wydęła pogardliwie mocno czerwone usta, ale znać było po jaśniejącej zadowoleniem twarzy, że te uznania ją radują.

Gadała bezustannie, opowiadając różne szczegóły o robotnicach z ich fabryki, o majstrach, o dyrektorach; pomagała później Jaskólskiej porozbierać do snu dzieci, które się mocno temu opierały, bo wszystkie przepadały za nią, tak je umiała zająć i zabawić.

— Wie pani, sprzedałam pani i te kapy szydełkowe i dwa kaftaniki. Pieniądze będą w sobotę, po wypłacie.

— Bóg ci zapłać, Zosiu!

— Co tam! Niech pani takich kaftanów zrobi więcej, tylko trochę ozdobniejszych, to już ja je wtrynię naszym.

— Któż kupił kapy?

— Młody Kessler. Zobaczył, że w podwieczorek pokazywałam w kantorze, zabrał je do domu i powiedział, że matka kupiła; nawet się nie targował, to feiny facet! Antoś, a pamiętasz, jakeśmy w przeszłym roku tańcowali na Mani?

— Pamiętam — odpowiedział żywo.

— W tym roku ma fabryka wyprawić wszystkim majówkę, pojedziemy do Rudy. Ja tam, żeby mama nawet na głowie stawała, to muszę z ojcem pojechać. Józiu, graliście w niedzielę?

— Graliśmy, ale Adasia nie było, w domu był?

— Co tam Adaś, on już nie był w domu z miesiąc, podobno ciągle przesiaduje u tych pań na Spacerowej, a to podobno są jakieś lafiryndy.

— Nie mów tak, Józiu, ja znam dobrze panią Łapińską i panią Stecką, to bardzo porządne kobiety, straciły, jak i my, majątek, a teraz ciężko pracują, jak wszyscy.

— Ja tam nie wiem, mama mówiła, ale mama tak łże czasami, aż się kurzy, a na te panie wciąż wygaduje, może dlatego, że Adam tam wciąż przesiaduje.

Adam, był to Malinowski, ten popielaty blondyn, z zielonemi oczami, a Zośki brat rodzony.

— Ojciec chodzi na nocną robotę?

— A jakże, dyma od dziesiątej do szóstej rano.

— Wie mama — przerwał milczenie Józio, — spotkałem dzisiaj w południe na Piotrkowskiej Stacha Wilczka, tego, co mi dawał korepetycye w szóstej klasie, syna organisty z Kurowa. Pamięta go mama? był u nas raz na wakacyach.

— Cóż on w Łodzi robi?

— Nie wiem, on mówił, że robi wszystko, służy w ekspedycyi kolejowej, ale prowadzi przytem różne przedsiębiorstwa: trzyma konie, któremi wozi węgle ze stacyi do fabryk, ma skład drzewa na Mikołajewskiej i podobno otwiera w Warszawie sklep z resztkami z fabryk zgierskich. Namawiał mnie, żebym przyjął miejsce w jego składzie.

— Cóżeś mu powiedział?

— Odmówiłem stanowczo, bo chociaż płaciłby więcej, ale kto wie, jak on długo może potrwać.

— Dobrześ zrobił, a przytem być w zależności od jakiegoś organiściaka. Pamiętam go dobrze jeszcze z tych czasów, kiedy do nas przynosił opłatki na Boże Narodzenie.

— Przystojny facet? — zapytała Zosia.

— O przystojny i tak się elegancko ubiera, jakby był, co najmniej, właścicielem fabryki. Kłaniał się mamie i powiedział, że przyjdzie nas odwiedzić.

— Mój Józiu, niechaj on nie przychodzi lepiej, po co ma widzieć, jak i gdzie mieszkamy, nie, nie, nie, sprawiłaby mi przykrość wielką ta wizyta. Niech mu tam Pan Bóg dopomaga w interesach, ale po co ma znać nasze położenie.

(C. d. n.).

odrzucić Turków po całodziennym boju, aż po Ligarię (Karadere), leżącą tylko o dziesięć kilometrów na południe od wąwozu Meluna. Gdyby to było prawdą, udałoby się Grekom rozpaczliwym kontratakiem przerwać centrum armii tureckiej, względnie wbić się klinem między II a IV dywizyę turecką.

Źródła tureckie o tem milczą, podczas gdy dalsze doniesienia z Aten nie zawierają bliższych szczegółów o tym ważnym fakcie, który, jeśli rzeczywiście zaszedł, da Grekom możność zyskania co najmniej na czasie. Zwłokę tę mogą oni wyzyskać choćby dla ufortyfikowania Larissy, względnie dla skoncentrowania swych sił, celem uskutecznienia należycie zorganizowanego odwrotu na południe ku następnej linii obronnej.

Inna depesza ateńska, z tej samej daty, donosi o ciągłych walkach pod Reveni (wąwóz, prowadzący na południe od Damasi do Tessalii, lewe skrzydło Greków) i to w ten sposób, że Turkom nie udało się Greków odeprzeć.

Co się tyczy lewego skrzydła armii tureckiej, najdalej na wschód wysuniętego, to wykonało ono z powodzeniem ruch na południe, o którym wczoraj wspominaliśmy, co nawet przyznają doniesienia z Aten. Grecka brygada Kaklamuros zmuszoną była wobec przeważających sił tureckich cofnąć się z okolic jeziora Nezero na południe poza rzekę Peneios (Salamvrię) aż do Makrochyri, tak że lewe skrzydło tureckie (VI dyw.) zajęło względem centrum pożądane stanowisko i będzie mogło wziąć udział wraz z innemi czterema dywizyami (II, III, IV, V) udział w ewentualnem oblężeniu Larissy lub walnej bitwie pod murami tego miasta.

Na prawem skrzydle tureckiem najdalej ku zachodowi posunięte oddziały z Diskaty ruszyły się także naprzód, ku południowi, zmuszając Greków do opuszczenia Aspriklisy pod wąwozem Zorgya. Te oddziały Turków maszerują w kierunku na Kalabakę (końcową stacyę kolei tessalskiej) i na Trikkalę, drugie po Larissie miasto, leżące na zachód od tej ostatniej, na jednej z nią wysokości.

Tyrnavos, tylokrotnie wspominane teraz miasteczko graniczne, leży w nader malowniczem położeniu nad rzeczką Xerios (Europos), na jej lewym brzegu, u stóp gór lasami pokrytych. Gdy Grecy na podstawie uchwał kongresu berlińskiego zajęli w roku 1880 Tessalię i małą cząstkę Epiru, wejście w posiadanie Tyrnavos ucieszyło ich niezmiernie. Miasteczko to, posiadające 12.000 mieszkańców, przeważnie Greków, jest jednem z niewielu na półwyspie Bałkańskim, które mogą pochwalić się cokolwiek rozwiniętym przemysłem. W Tyrnavos mianowicie wyrabiane są lekkie materye jedwabne i wełniane, znane w Europie pod nazwą „*burres de Grèce*“.

Książę Konstanty, główny dowódca grecki, naraża się nie na żarty. W dniu 21 b. m. omało nie dostał się do niewoli wraz ze swym sztabem w bitwie między Reveni i Tyrnavos. Turecka kawalerya, prawdopodobnie Czerkiesi, wykonała niespodziewanie tak gwałtowną szarżę, że tylko szybkości koni zawdzięcza książę i jego orszak swe ocalenie. Czerkiesi, nie dopiąwszy celu, zostali z wielką stratą następnie odparci przez ewzonów i artyleryę.

W Epirze stoją rzeczy inaczej. Tam pułkownik Manos ze swemi dwiema brygadami wciąż idzie naprzód, a jak to widać z telegramów, Turcy mimo przeważających sił nigdzie nie mogą mu stawić czoła. Po przejściu rzeki Luros i zdobyciu Philippiades, najbliższym celem jego marszu jest, leżący ku północy, a w połowie drogi ku Janinie, stolicy Epiru, słaby fort Pentepigadia.

Zdobycie Janiny dałoby zachodniej armii greckiej możność wkroczenia przez Metsovo, względnie przez wąwóz Zygos, do Tessalii, przez co zagrożonoby prawe skrzydło tureckie, a tem samem oddanoby niesłychaną przysługę armii wschodniej. Niestety mało jest nadziei, aby czas dozwolił Manosowi wykonać ten śmiały ruch, którýby wielce mógł na szali wojny zaważyć. Niezawodnie sztab grecki żałuje teraz, że wbrew zasadom taktyki i zdrowego rozsądku trzecią część swych sił oddzielił na drugorzędny plac boju, gdzie ewentualne nawet powodzenie nie wpłynie na ostateczny przebieg z taką odwagą, lecz i nieopatrznością podjętej wojny. Żołnierze armii regularnej, znajdujący się w Epirze i na Krecie, bardzoby teraz przydali się pod Larissą.

Flota grecka na obydwu teatrach wojny wystrzelała wiele amunicyi bez wielkiego rezultatu. Nawet zajęcie Prevezy może mieć znaczenie jedynie jako fakt, drażniący miłość własna Greków, skoro ich armia znajduje się tak daleko na północ, do tego na południowej kończynie leżącego punktu Epiru. Możebnem jest jednak, że ks. Jerzy, dowódca wschodniej eskadry, wykonawszy jakąś śmiałą dywersyę na brzegach Macedonii, poprawi opinię floty greckiej, z której teraz mocno są niezadowoleni w Atenach.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Londyn, 23 kwietnia. *Biuro Reutera* donosi z Meluny: Na wzgórzach otaczających Tyrnavos, walka trwa ciągle. Neszad-pasza wzbrania się wykonać rozkaz atakowania z bagnetem w ręku pozycyj greckich, ponieważ sądzi, że stopniowe zbliżanie się wojska tureckiego ku nim wystarczy do ich ostatecznego zajęcia. Wśród tych okoliczności doradza on, aby nie narażać wojska tureckiego na straty, któreby ponieść musiał bezwarunkowo, wykonując atak na bagnety.

Konstantynopol, 24 kwietnia. Ghazi Osman-pasza wyjeżdża na plac boju, jako *generalissimus* armii działającej, z nadzwyczajnem pełnomocnictwem, a generał Saad Eddin, znany z czasów pobytu na Krecie, obejmuje komendę wojsk w Epirze.

Będzie zmobilizowanych jeszcze $4^1/_2$ dywizyi redyfów.

Konstantynopol, 24 kwietnia. Główne siły dywizyi greckiej w Arta zdobyły po zaciętej walce Philippiadę nad rzeką Luros. Straty po stronie tureckiej były znaczne, między innemi dostało się w ręce Greków kilka armat. Ku Philippiadzie wysłano jednę jeszcze brygadę turecką.

Z Janiny donoszą, że kilka batalionów redyfów nie chciało odmaszerować na plac boju.

Konstantynopol, 24 kwietnia. Podczas gdy w tutejszych dziennikach wzięcie Larissy uważanem jest za fakt dokonany, nadszedł onegdaj do Jildiz-Kiosku telegram Edhema-paszy tej treści:

„Larissa bronioną jest Greków słabo. Wojska tureckie postępują naprzód z wielką ostrożnością, ponieważ zachodzi obawa, iż w wielu punktach założone są miny dynamitowe“.

Straty dotychczasowe wynoszą po stronie tureckiej już przeszło 700 ludzi.

Ateny, 24 kwietnia. Eskadra zachodnia zbombardowała Aghios Saranta na brzegach Epiru.

Ateny, 24 kwietnia. Przybyło tu z Volo 108 rannych. Ogólna liczba rannych Greków od początku kampanii wynosi 670, liczba zabitych nieznana.

Ateny, 24 kwietnia. Książę Jerzy, dowódca wschodniej eskadry, telegraficznie doniósł, że Turcy odwołali 8000 ludzi z nad granicy ku północy dla zabezpieczenia się przeciw wysadzeniu na ląd ekspedycyi greckiej.

Berlin, 24 kwietnia. *Biuro Wolffa* donosi, że pociski eskadry greckiej, równie jak bateryi lądowej z Puntu, zniszczyły prawie doszczętnie miasto Prevezę. Cytadela trzyma się jeszcze.

Banicya Greków.

Udzielony przez rząd turecki 15dniowy termin do wyjazdu poddanych greckich odnosi się tylko do większych kupców i bankierów, wszyscy inni Grecy mają terytoryum tureckie w ciągu dni trzech opuścić. Ponieważ jednak w samym Konstantynopolu mieszka do 40.000 poddanych greckich, przeto jest fizycznem niepodobieństwem, ze względu na brak środków transportowych, aby mogli w tak krótkim czasie wyjechać za granicę. Porta wydała to surowe rozporządzenie w celu usunięcia niepewnych żywiołów na czas greckich świąt Wielkanocnych.

Francuski konsulat w Konstantynopolu objął prowizorycznie opiekę nad Grekami-katolikami. Kto będzie się opiekował prawosławnymi Grekami, po opuszczeniu Turcyi przez władze konsularne Grecyi — niewiadomo.

Konstantynopol, 24 kwietnia. Wczoraj odbyła się konferencya ambasadorów mocarstw celem naradzenia się nad złagodzeniem rozporządzenia Porty, odnoszącego się do wydalenia z tureckiego terytoryum poddanych greckich.

Ofiarność amerykańska.

Ameryka północna jest jedynym krajem, w którym człowiek może w niewiele lat zdobyć fortunę, liczącą kilkaset milionów. Odmienna z wielu względów od europejskiej organizacya ekonomiczna pozwala na to olbrzymie skupienie bogactw w ręku kilkunastu osób uprzywilejowanych. Bezstronność nakazuje przyznać, iż miliarderowie, a raczej „multimilionerowie“, jak teraz nazywają ich w Ameryce, ze swej strony nie zasypiali gruszek w popiele. Mieli oni argumenty, skuteczne zarówno na wyborców, jak i na wybranych, i, dzięki swemu sprytowi, przeprowadzili na kongresie waszyngtońskim prawa, przychylne niezmiernie dla monopolów, zorganizowanych dla swej korzyści.

W tej chwili przewaga polityczna jest po stronie sztabu wielkich przemysłowców i finansistów kraju. Prawdziwymi panami sytuacyi są królowie kolei żelaznych, królowie wielkich fortun ruchomych i królowie przemysłu.

Demokracya amerykańska stała się kolebką królów. Człowiek, który zarobi dwieście lub trzysta milionów, ma prawo zwać się królem czegoś. Ci „królowie“ węgla, drzewa, oliwy, nafty, mają poczucie odpowiedzialności. Widzą oni potrzebę usprawiedliwiania się ze swych olbrzymich fortun, których nie mogliby zdobyć w żadnym innym kraju i nie zaniedbują poświęcać części swych bogactw na cele publiczne. Ten zwyczaj jest tak zakorzeniony w Ameryce, iż każdy człowiek, który z racyi swych bogactw ma prawo znaleźć się na liście wyższej plutokracyi, czuje się w obowiązku błyszczeć szczodrobliwością pod karą wystawienia się na krytykę prasy i niełaskę współobywateli.

Ci nabobi Nowego Świata, obdarzeni niemal wszyscy zdolnościami wyjątkowemi, okazują niezwykły rozsądek przy podziale majątków, przeznaczonych dla innych. Wychowani, z bardzo małemi wyjątkami, w więcej niż skromnej sferze socyalnej, posiadają jednak tyle inteligencyi, iż są w stanie ocenić wartość wyższego wykształcenia, które dla nich samych było niedostępne. Ci ludzie, nieznający się wzajemnie lub oddzieleni od siebie olbrzymiemi przestrzeniami, zdają się działać podług jednego planu, nakreślonego wcześniej w głównych zarysach z doskonałą jednomyślnością. Potrzeba było najpierw książek dla młodych ludzi, którzy, nie zadowalniając się naukami nabytemi w szkołach elementarnych, pragnęli nadal kształcić się, pomimo, iż pracowali w zawodzie, dającym im środki utrzymania. Żeby zaspokoić tę potrzebę intelektualną swych współobywateli, Jan Jakób Astor przeznaczył w r. 1854 dziesięć milionów pięćset tysięcy franków miastu Nowemu Jorkowi na kupno biblioteki, która podówczas nie miała sobie równej w Nowym Świecie.

Chicago nie mogło pozostać w tyle. Walter Newberry wydał dwanaście milionów franków na bibliotekę, przeznaczoną dla północnych dzielnic miasta, a John Crear, nie chcąc, by druga połowa miasta była upośledzona, dał trzynaście milionów franków na bibliotekę do użytku dzielnic południowych.

Równocześnie, kiedy porządkowano te góry ksiąg, zakłady wyższego nauczania, tworzone szczodrobliwością osób prywatnych, powstawały w wielkiej liczbie w Stanach Nowej Anglii i na Wschodzie. „Pratt Institute“ w Brooklynie kosztował dwadzieścia milionów fundatora tego wzorowego zakładu. John Hopkins z Baltimore wydał siedmnaście milionów franków na założenie głośnego uniwersytetu swego nazwiska, a na uniwersytet w Chicago przeszło 60 milionów ofiarowały rozmaite osoby prywatne. Prawda, że w sumie tej mieści się 37 milionów, ofiarowanych przez jednego tylko, p. Johna Rackfellera. Filip Armour dał dziesięć milionów na założenie zakładu technicznego w mieście, w którem posiada swe fabryki. Dzięki tej szczodrobliwości bogaczów, miasto Wielkich Jezior szczyci się, iż jest nietylko stolicą szynek i wędlin, lecz stało się ogniskiem intelektualnem Ameryki północnej.

Zakłady dobroczynne, które wytwarzały niegdyś niebezpieczną konkurencyę uniwersytetom i kolegiom dla panien, nie są i obecnie zaniedbywane, lecz nie otrzymują już tak wielkich subsydyów, jak dawniej.

Amerykanie nowego pochodzenia wyrzucają n. p. przytułkowi dla sierot Girarda, który posiada obecnie w papierach wartościowych i nieruchomościach przeszło 60 milionów majątku, iż względnie do swych rozmiarów za małe daje rezultaty. Przeciwnicy tej instytucyi twierdzą, iż nonsensem jest budować wykwintne pałace dla dzieci, które żebrałyby na ulicach, gdyby nie dostały się pod opiekę dobroczynności publicznej.

Czyż nie zbytkiem jest wydawanie miliona sześciuset pięćdziesięciu tysięcy franków rocznie na wychowanie 500 sierot, które, opuściwszy wykwintny zakład, muszą zarabiać na życie, a nie posiadają znajomości żadnego fachu, któryby ułatwiał egzystencyę?

Anglosaksoni Nowego Świata są zdania, iż nic nie może zastąpić edukacyi w kółku rodzinnem. Niektórzy członkowie rady zarządzającej instytutu Girarda dochodzą do przekonania, iż zamiast wychowywać razem 500 sierot, lepiejby było podzielić je na grupy, po dwoje i troje, i dać na wychowanie małżeństwom bezdzietnym, których moralność dawałaby pewne rękojmie. Zdaje się jednak, iż tym razem lekarstwo byłoby niebezpieczniejszem od choroby. Nie ulega wątpliwości, iż życie codzienne wywiera na dzieci wpływ wielce zbawienny, a czułości i opieki rodziców przybranych niepodobna wynająć za 600 fr. rocznie.

Szpital Johna Hopkinsa, podobnie jak przytułek Girarda, należy do zakładów, grzeszących nadmiarem zbytku.

Poza obrębem zakładów wyższego nauczania dziełami filantropii i miłosierdzia publicznego ofiarność milionerów amerykańskich zdaje się szukać dróg nowych. Żaden jednak wybitniejszy prąd nie zaakcentował się dotąd wyraźnie.

P. Groesbeck w Cincinati i p. Higginson w Bostonie zorganizowali koncerty bezpłatne w celu wykształcenia smaku artystycznego szerszej publiczności. P. Corcoran ofiarował Waszyngtonowi galeryę obrazów. Należy tylko żałować, iż „multimilionerowie“ już dawniej nie uważali za stosowne obdarzać miasta kolekcyami artystycznemi. Gdyby byli zajęli się sztuką tak, jak sprawą wyższego wykształcenia, stworzyliby w Nowym Świecie muzea, które mogłyby konkurować z Luwrem i „National Gallery“. Wyjątkową w tych czasach opieką z ich strony cieszy się astronomia. Nauka ta powinna być popierana nietylko dlatego, że wynagradza bardzo licho dobrami ziemskiemi ludzi zajętych wpatrywaniem się w ciała niebieskie, ale i dlatego, iż służy za pretekst do budowy monumentalnych obserwatoryów.

James Lick, który zapragnął uwiecznić swe nazwisko, postanowił wybudować dla własnej chwały monument na najwyższym szczycie od strony Oceanu Spokojnego. Przyjaciele zwracali mu uwagę, iż kolumna lub piramida nad brzegiem morza mogłaby w czasach wojny posłużyć za cel dla okrętów wojennych. Milionera przekonały te dowodzenia, i kazał wybudować wspaniałe obserwatoryum na szczycie Mount Hamilton.

Obserwatoryum Licka i potężna baterya teleskopów, w które jest uzbrojona, kosztowały przeszło trzy miliony, ale założyciel tej wspaniałej instytucyi na utrzymanie jej przeznaczył tylko procent od kapitału 450.000; tymczasem w Greenwich pracuje stale dwudziestu czterech astronomów, czterdziestu ośmiu pracuje w paryskiem, pięćdziesięciu w Harward, personal zaś w Mount Hamilton liczy zaledwie siedmiu nieszczęśliwych uczonych, którzy, pomimo całej gorliwości, nie są w stanie korzystać z olbrzymiego arsenału instrumentów, oddanych im do dyspozycyi.

Są jednak z tamtej strony Oceanu Atlantyckiego „multimilionerowie“, którzy nie lubią otaczać się rozgłosem. Karol Rouss nie kazał nawet wyryć swojego nazwiska na pomniku, postawionym na pamiątkę wojny Stanów Południowych. Rockefelles nie otacza reklamą ofiary w sumie trzydziestu pięciu milionów, przeznaczonych na uniwersytet w Chicago, a niedawno znalazł się nieznany dobroczyńca, który dał dwa i pół miliona franków na budowę biblioteki przy uniwersytecie w Nowym Jorku.

KRONIKA.

Kraków, 24 kwietnia.

Nabożeństwo. Jutro w niedzielę obchodzoną będzie w Krakowie uroczystość 900 rocznicy męczeńskiego zgonu św. Wojciecha, arcybiskupa gnieźnieńskiego. Nabożeństwo w kościele N. P. Maryi o godzinie 10 przed południem celebrować będzie książę biskup krakowski. Kazanie w czasie nabożeństwa wypowie ks. Chotkowski. Chór maryacki w czasie nabożeństwa odśpiewa mszę Fr. Witta, oraz pieśń św. Wojciecha „Boga Rodzica“.

Historyczne pamiątki i wspomnienia o św. Wojciechu. W Trzemesznie znajduje się wielki kielich, którego św. Wojciech używał do mszy świętej. Był to przedtem kubek zrobiony z agatu, kamienia drogiego, a później kubek ten oprawiono w złoto i dano mu formę kielicha; w tem samem mieście, w środku kościoła jest ołtarz św. Wojciecha, otoczony czterema kolumnami, na których są umieszczone posągi aniołów; w tym kościele jest też kilka kostek św. Wojciecha, które jako relikwie z wielką czcią są przechowywane. W Gnieźnie jest przechowany relikwiarz z głową świętego Wojciecha. Relikwiarz ten przerobiono ze złotej trumienki, którą darował Bolesław Krzywousty. Na ścianach tego relikwiarza są wyryte obrazki z życia św. Wojciecha. Miała też katedra w Gnieźnie ornat, w którym św. Wojciech mszę św. odprawił, ale Szwedzi, którzy Polsce wiele skarbów zabrali, wzięli i tę drogą pamiątkę. W Galicyi, w wiosce Mucharz, koło Kęt, są w kościele przechowane szczątki tego ornatu. Cenną i drogą pamiątką jest też księga z ewangeliami, którą św. Wojciech darował katedrze w Gnieźnie. Księga ta jest pisana złotem pismem na pergaminie. Są też w Gnieźnie w kościele drogie i piękne spiżowe drzwi, które Bolesław Krzywousty ofiarował. Na tych drzwiach w 17 obrazach jest przedstawione życie św. Wojciecha.

Do trumny z relikwiami św. Wojciecha odbył najpierw uroczystą pielgrzymkę Otton III, cesarz rzymsko-niemiecki. O tem, jak wspaniale przyjmował Ottona w Gnieźnie Bolesław Wielki, wiemy z historyi. Było to w roku 1000. W 8 lat potem do trumny św. Wojciecha przybył św. Emeryk, syn Stefana, króla węgierskiego. W r. 1113 Bolesław Krzywousty odbył pielgrzymkę do Gniezna i błagał św. Wojciecha o modły do Boga za Polskę. On to darował złotą trumienkę na relikwie św. męczennika. Modliła się tu św. Jadwiga, księżna polska i śląska, błogosławiona Jolanta, oraz jej mąż Bolesław Pobożny. Władysław Łokietek nie raz jeden przed trumną św. Wojciecha modlił się o błogosławieństwo dla Polski. Królowa polska Jadwiga kilka razy przyjeżdżała do Gniezna, aby się modlić przy relikwiach św. apostoła. W r. 1414 Jagiełło po świetnem zwycięstwie pod Grunwaldem przyszedł pieszo z Trzemeszna do Gniezna, aby św. patronowi podziękować za pomoc. Jan Olbracht i Zygmunt III odbywali tu pielgrzymki, a król Zygmunt złożył tu w darze dzwon wielki, zwany Wojciechem, który jest tem w Gnieźnie, czem w Krakowie Zygmunt. Ostatnim wodzem polskim, który błagał o błogosławieństwo dla oręża polskiego, był Henryk Dąbrowski, który lat temu sto zawiązał polskie legiony we Włoszech.

Wspólne święcone odbędzie się jutro w niedzielę w krakowskiem kasynie mieszczańskiem o godz. 11 przed południem.

Za wiaduktem warszawskim zabudował się Prądnik Czerwony licznemi kamienicami, utworzono szumne nazwy ulic, cóż kiedy dostęp do nich, szczególnie do ulicy Morgensterna, wozem jest wprost niemożebny. Mieszkańcy sąsiadują z torem kolejowym w Krakowie, z budynkami arsenalskiemi, olbrzymią piekarnią wojskową i t. p., tymczasem dostęp błaga zmiłowania się władz nad tą okolicą. W tym roku na gruntach tych buduje się pięć nowych kamienic; na gruntach p. Morgensterna stanie fabryka konserw mięsnych dla wojska, — wobec tego proszeni jesteśmy o wstawienie się do wydziału Rady powiatowej, aby zaradzono wreszcie bezdennym błotom.

Filia mleczarni dóbr Łuczanowice. Zyskująca coraz więcej zasłużonego uznania mleczarnia dóbr Łuczanowice w Krakowie otwarła dziś przy ulicy Starowiślnej l. 16 pierwszą filię po poświęceniu wzorowo urządzonego sklepu i całego lokalu.

Notując z przyjemnością fakt, świadczący o poparciu przez publiczność naszego miasta tej ważnej gałęzi handlu, podnosimy okoliczność, że w poruszonej na posiedzeniu Rady miasta dnia 22 b. m. przez radcę p. Kwiatkowskiego sprawie niesumiennego handlu nabiałem, a głównie masłem w Krakowie, mleczarni łuczanowickiej przypadło słuszne uznanie, które zapewne dla właściciela i zarządu będzie zachętą do wytrwania na obranej drodze.

W Czytelni dla kobiet w Krakowie rozpoczyna dnia 28 b. m. o godzinie pół do ósmej wieczorem pani dr. Zofia Daszyńska, docentka akademii Humboldta w Berlinie, kurs „Ekonomii społecznej“. — Wykładać będzie przez maj i czerwiec, po trzy razy tygodniowo. Zapis w Czytelni dla kobiet (Szpitalna 7, I p.) codzień od godz. 4—6 po południu. Cena za cały kurs $2^1/_2$ złr. Na pojedyncze wykłady bilety wstępu sprzedawane nie będą.

Aresztowanie. Policya aresztowała Jana Wiercika ze Stryszowa, wyrobnika, za kradzież dwóch wazoników z cmentarza w Rakowicach, które od niego odebrała służba cmentarna.

Przytrzymanie zbiegów rosyjskich. Policya krakowska przytrzymała dwóch dezerterów rosyjskich z 4 batalionu strzelców, pochodzących z gubernii symbirskiej i kurlaskiej, którzy zbiegli z Warszawy.

Zmarli. Joanna z Lewickich Harlenderowa, żona profesora seminaryum nauczycielskiego męskiego, zmarła w Krakowie w 28 roku życia.

Koszary dla artyleryi w Łobzowie (przystanek kolejowy) są już na wykończeniu. Umieszczoną w nich zostanie artylerya z Wadowic do Krakowa przeniesiona i artylerya znajdująca się dotąd na Wawelu.

Rabka, jedno z najbardziej uczęszczanych zdrojowisk naszych, rozpoczyna sezon swój 20 maja. Zaznaczyć należy, że zdrój rabczański jest najsilniejszą solanką jodobromową w Europie. Dzisiejszy właściciel zakładu dokłada wszelkich starań, aby zakład ten postawić na wyżynie dzisiejszych wymagań. Przedewszystkiem postarał się zarząd zdrojowiska o rozszerzenie dworca kolejowego w Rabce przez dobudowanie sal poczekalnych. Wszystkie źródła (Krakusa, Maryi, Kazimierza) gruntownie oczyszczono i cembrzynę dokładnie wymyto. Aby wodę w zupełności ochronić od wpływów zewnętrznych (zanieczyszczenia), wybudowano obok istniejących już trzech zbiorników obszerny rezerwoar balonowy, nakryty odpowiedniem sklepieniem. Łazienki nie pozostawiają dziś pod względem sanitarnym i komfortu nic do życzenia, — mieszkania zakładowe umeblowano na nowo i opatrzono dzwonkami elektrycznemi. Zaopatrywanie gości kąpielowych w żywność odbywa się pod staranną kontrolą lekarza. Restauracya, urządzona z komfortem, czyni zadość wszelkim wymaganiom.

Ponieważ w Rabce odczuwano bardzo brak większego parku, przeto zbudowano takowy na przestrzeni 50 morgów. Założono wiele klombów kwiatowych, deptak odświeżono, salę balową odrestaurowano, wybudowano nową salę gimnastyczną, której kierowniczką jest znana specyalistka z Warszawy p. Helena Kuczalska. Lekarzy ordynować będzie w tegorocznym sezonie trzech: dr. Głuchowski, dr. Kaden i dr. Lang. Nadzwyczajnie czyste, a przytem łagodne powietrze górskie, daje możność wybrania się do Rabki na letni pobyt i chorym bez specyalnego wskazania leczniczego.

Z Warszawy otrzymaliśmy wczoraj już po zamknięciu dziennika wiadomość o uwolnieniu prof. Piotra Chmielowskiego. Korespondent donosi nam również, iż pozwolenie na pomnik Mickiewicza udzielone zostało pod tym warunkiem, iż na odwrotnej stronie monumentu będzie napis rosyjski tej samej treści, co z frontu polski.

Ucieczka wekslarza. Z Kielc znikł przed kilku dniami właściciel kantoru bankierskiego, Karol Zamościk, pozostawiwszy około 13.000 rs. długów, a tylko $7^1/_2$ rs. aktywów. W kantorze pozostały tylko: kasa ogniotrwała, sprzęty, kilka beczek cementu i t. d. Ucieczka Zamościka przyprawia o stratę jednego kupca zbożowego w Warszawie i kilka przemysłowców kieleckich, którzy Zamościkowi pożyczali podobno pieniądze na procent. Jak pisze *Gazeta Kielecka*, Zamościk swojem sobkostwem i obejściem się nie zdołał zjednać sobie zaufania w Kielcach i skutkiem tego też kantor jego nie miał powodzenia.

Międzynarodowy zjazd lekarski w Moskwie. Komitet polski XII międzynarodowego zjazdu lekarskiego w Moskwie otrzymał od komitetu wykonawczego wykaz zniżek cen jazdy, przyznanych przez zarządy kolejowe członkom zjazdu. Prawie wszystkie koleje europejskie przyznały członkom zjazdu zniżki cen prawie o połowę — koleje rosyjskie przewozić będą członków zjazdu bezpłatnie od granicy do Moskwy i z powrotem.

Kongres statystyczny. W porze letniej r. b. odbędzie się w Petersburgu międzynarodowy zjazd statystyczny, na który przybyć mają statystycy całego świata. Na przyjęcie uczestników wyznaczono 10.000 rs.

Kongres literacki. Jałowość obrad i bezsilność wniosków dotychczasowych kongresów literackich sprawiły, iż w ostatnich czasach zmieniono nieco charakter zgromadzeń międzynarodowych, na których literaci i dziennikarze obradować mają nad sprawami swego zawodu. Obecnie kongresy tak zw. literackie ograniczają się wyłącznie kwestyą uregulowania praw własności literackiej w drodze prawodawczej. Taki właśnie charakter ma świeżo otwarty w Monaco XIX kongres międzynarodowy, obradujący nad własnością literacką i artystyczną w wielkiej sali pałacu gubernatora generalnego księstwa, pod przewodnictwem Ritta.

Program zjazdu obejmuje dziewięć posiedzeń, jest więc obfitszy od zeszłorocznego, berneńskiego. Na pierwszem posiedzeniu roztrząsano sprawę stosunku wierzycieli pisarza do dzieła napisanego, przyczem odczytał obszerny referat stały sekretarz zgromadzenia literackiego i artystycznego, Juliusz Lermina, niestrudzony, ilekroć chodzi o powodzenie zjazdów, które ongi, za świetnych swoich czasów, odbywały się pod prezydencyą honorową Wiktora Hugo.

Na pierwszem posiedzeniu zjazdu nie powzięto uchwał ogólniejszego znaczenia. Zaznaczyć tylko należy, iż postanowiono utworzyć komitet prawny, mający na celu dostarczanie informacyj członkom Stowarzyszenia literackiego i artystycznego w sprawach, dotyczących międzynarodowej własności literackiej. Kongres, przyjąwszy do wiadomości referat Lucyana Laynsa, postanowił zorganizować we wszystkich prawie stolicach Europy podkomisye lokalne, któreby z komitetem głównym, rezydującym w Paryżu, w stałem pozostawały porozumieniu.

Prace kongresu nie posuną może naprzód zawiłej i trudnej do międzynarodowego traktowania sprawy własności literackiej, ale członkowie kongresu daremnie czasu tracić nie będą. Sam książę Monaco, który wraz z księżną i następcą tronu był obecny na pierwszem posiedzeniu, stara się, aby goście zagraniczni jak najmilsze z Monaco wywieźli wrażenia. Z uwagi, iż najwspanialszy ceremoniał urzędowy nie dorówna czarom otaczającej przyrody, pompę przyjęć urzędowych i ceremonij otwarcia ograniczono do rozmiarów najmniejszych. Sam książę Albert wyraźnie zaznaczył, że przybywa na kongres nie w charakterze władcy państwa, lecz współtowarzysza pracy, kolegi po piórze, które podobno napisało kilka udatnych wspomnień z podróży.

Na zabawach, wyłącznie dla zjazdu organizowanych, nie zbywa. Komitet organizacyjny zjazdu poczynił starania, aby najpiękniejsze zakątki Riviery stały otworem dla gości kongresowych. Prócz tego w samem Monaco odbywać się mają codziennie uroczystości weneckie, przedstawienia galowe w teatrze Monte-Carlo, bale w pałacu książęcym. Dnie, poza godzinami poświęconemi na posiedzenia, upływać będą na wycieczkach parowcem do San Remo, Turbie, Nizzy, Beaulieu.

Ślepa poetka czeska. Dzienniki czeskie doniosły o śmierci młodej poetki, Maryi Wölflówny, która umarła w zakładzie dla ociemniałych Klarego. Przed trzema laty *Svietozor* oznajmił czytelnikom o 15 letniej naonczas poetce, podając zarazem jednę z jej lepszych poezyj. Utwory wierszowe Wölflówny zebrano w jednę książeczkę i wydano drukiem. Z rozrzewnieniem biedaczka tuliła do piersi egzemplarz swych poezyj, a niebawem odeszła tam, gdzie jej już wieczne światło przyświecać będzie. Było to dziewczę idealnego charakteru, nadzwyczaj kochane przez swoje towarzyszki, które rozkoszowały się jej wierszami. Brzmiała w nich nuta tkliwego, rzewnego pesymizmu, tak harmonizującego ze smutnym stanem jej i towarzyszek, które rzewnie płakały nad przedwczesną ukochanej „Maruszki“ mogiłą. Zmarła nie miała jeszcze skończonych lat dziewiętnastu.

Miecz Varusa. W miejscowości Habitswald w Niemczech znaleziono w rozkopanym kurhanie, w miejscu, gdzie ongi znajdowało się obozowisko Rzymian, kilka starożytnych zabytków, między niemi miecz w pochwie, opatrzonej bronzowemi ozdobami. Miecz ten, wykazujący wszystkie typowe cechy rzymskiej sztuki płatnerskiej, ma na brzeszczocie doskonale zachowany napis: Q. V. III. L. M. Otóż znalazło się kilku archeologów niemieckich, którzy twierdzą, iż znaczy to: Quintilius Varus trius legionum magister, — co zresztą byłoby zgodne z dziejową tradycyą.

Drzewa owocowe przy drogach publicznych. Kwestya zasadzania przy drogach publicznych drzew owocowych zamiast zwykłych, wywołała niedawno we Francyi żywszą dyskusyę. Inżynierowie dróg publicznych utrzymywali, że taka innowacya wymaga znacznych nakładów, któreby się nie opłaciły. Tymczasem w niektórych stronach zachodniej Europy zasadzanie drzew owocowych przy drogach dało pomyślne rezultaty, osobliwie w południowych Niemczech, za których przykładem poszły Luksemburg, Szwajcarya i Belgia. W Bawaryi, Wirtembergii i Saksonii są publiczne trakty wysadzone jabłoniami, a według informacyj inspektora paryskich skwerów, p. Giraud, jabłonie te przynoszą w Wirtembergii około półtora miliona franków rocznego dochodu. Według jego obrachowania, dochód w razie zasadzenia drzew owocowych przy wszystkich drogach francuskich wynosiłby 300 milionów franków rocznie, zaś prezes Towarzystwa ogrodniczego w Troyes, Baltet, obliczył, że średni dochód z każdego takiego drzewa przydrożnego w południowych Niemczech w dwudziestym roku po zasadzeniu wynosił 15 do 25 fr. W okresie lat od 25 do 40 może takie drzewo przynieść 200 fr. ogółem, podczas gdy wydatki na zasadzenie ich i utrzymanie nie są wcale większe od wydatków na zwykłe drzewa przydrożne. We wspomnianej dyskusyi odezwały się głosy wątpiące, czy jest możliwem ochronić takie drzewa przed chciwością wszystkich, na to jednak Baltet wykazał, że odpowiednia liczba dozorców wystarcza dla ochrony drzew, wydatek zaś na płace tych dozorców nie będzie stosunkowo tak duży. Radzi zre-

sztą Balte na początek zasadzać gatunki wysokopiennych drzew owocowych.

Journal des Débats donosi, że w niektórych departamentach Francyi przystąpiono już do zasadzania drzew owocowych przy drogach na wzór południowych Niemiec.

Dobrodzieje dawni i dzisiejsi.

Dawniej, gdy kto spełnił obietnicę,
Nieraz mówił:
— Wprawdzie się nie szczycę,
Gdyż to dla mnie wiele nie stanowi,
Alem w pomoc przyszedł człowiekowi.
Dziś niejeden, dmąc się nakształt pawia,
Dobrodziejstwo swoje już wymawia
I chce sławnym zostać w całym domu,
Bo obiecał coś obiecać komu.

Mianowania. *Wiener Ztg.* ogłasza nominacyę Piotra Hirscha i Alfreda Rosenberga na rzeczywistych radców leśnictwa we Lwowie.

Repertoar teatru krakowskiego

W niedzielę 25 kwietnia: „Marcela“, komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou (po raz 2).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Aleksander Bandrowski** z olbrzymiem powodzeniem, zgodnie stwierdzonem przez wszystkie dzienniki, śpiewał we Lwowie wagnerowskiego „Tannhäusera“. „Tannhäuser“ w interpretacyi tego artysty, to postać prześliczna, wzbudzająca współczucie i sympatyę, a zachwycająca swym prześlicznym śpiewem. Całość, pisze sprawozdawca *Słowa Polskiego*, tak w grze, jak i śpiewie, obmyślana do najdrobniejszych szczegółów, a tak artystyczna, że wprost porywa słuchacza. „Tannhäuser“ dał też p. Bandrowskiemu więcej sposobności, niż „Lohengrin“, do okazania wszystkich swych zalet. Postać ta bowiem przechodzi wszystkie niemal fazy życia ludzkiego — to promienieje radością i szczęściem, to wybucha szaloną namiętnością, to znów ugina się pod brzemieniem zwątpienia i rozpaczy, a wreszcie upada pod ciężarem boleści i żalu, podczas gdy „Lohengrin“, to postać idealna, lecz taka sama od początku niemal do końca. Do stworzenia takiej całości trzeba prawdziwego artysty, znakomitego zarazem aktora. A takim też jest p. Bandrowski. Zachwyca on nietylko niezrównanym śpiewem, ale i grą, której mu znakomici nawet artyści dramatyczni pozazdrościć mogą.

Dodajmy do tego jeszcze, że p. Bandrowski śpiewał po polsku, czyniąc „Tannhäusera“ zrozumiałym dla ogółu, a tak nie będziemy mieli dla niego dość słów pochwały. Scena zwłaszcza pod krzyżem w drugiej zmianie aktu pierwszego i akt ostatni, a zwłaszcza opowiadanie o pobycie w Rzymie były niezrównane. Słowem, takiego artysty, jak Bandrowski, Lwów nie widział, a stanowczo należy on do najznakomitszych doby obecnej.

— **Poważna kwestya etnograficzna.** W imię słuszności zamieszczamy następujące nadesłane nam pismo:

Nowa Reforma, tak dzielnie broniąca każdej piędzi ziemi polskiej, wskutek nieuwagi, zrobiła w świątecznym numerze wcale niemałe ustępstwo dotychczasowej, wiernie strzeżonej zasadzie, kurcząc granicę etnograficzną mowy polskiej przez napisanie zaraz w pierwszym wierszu artykułu p. n.: „Z krainy fałszu i kłamstwa“ słów — „w Czaczy na ziemi słowackiej...“ zamiast, jak prawdopodobnie być miało: „w Czaczy, prawie na granicy ziemi słowackiej...“

Obwód bowiem czacki komitatu trenczyńskiego jest czysto polskim, jak to stwierdziły dokładne i sumienne poszukiwania językoznawcze i ludoznawcze prof. Zawilińskiego, dokonane z ramienia Akademii umiejętności. Zamieszkuje go ta sama ludność śląska, która mieszka w Księstwie Cieszyńskiem, ci sami polscy górale beskidowi.

Wiedzą o tem niemieccy autorowie map, pisząc Czacza po polsku, a nie po słowacku z haczykiem nad c, na mapach zaś, wskazujących rozmieszczenie ludów według narodowości, obwód czacki pokrywają tą samą barwą, która oznacza narodowość polską. Tem więcej więc nie wolno nam Polakom o tem zapominać, bo stałoby się wkrótce to samo, co stało się już na Śląsku polskim, gdzie Czesi pozakładali szkoły ludowe w miejscowościach czysto polskich, gdzie ludność wyłącznie po polsku mówi, a tylko śpiewy przyjęła od sąsiadujących Czechów-Morawian (badania rejenta Cienciały i prof. Bystronia), gdzie zatem w najgorszym razie szkoły winny być wspólne, tak polskie, jak i czeskie, a wsie te uchodzić za wspólne, za pasy przejściowe, nigdy zaś za wyłącznie czeskie.

Najpilniejszem więc zadaniem szkoły ludowej winno być zakładanie szkół polskich w tych oto pasach przejściowych na Śląsku i w obwodzie czackim, a największem staraniem wszystkich stronnictw polskich w Radzie państwa przyłączenie całego Śląska polskiego (Księstwa Cieszyńskiego, obwodu czackiego i t. d.) do Galicyi (zachodniej).

Jako językoznawca polski, robiący na własną rękę badania od wsi do wsi, tak w Czackiem, jak i Cieszyńskiem, skreśliłem tych słów kilka w imię prawdy i proszę uprzejmie o ich zamieszczenie.

— **„Księgi humoru polskiego“**, zebrał, ułożył i objaśnił Kazimierz Bartoszewicz. Wydanie ozdobione portretami i autografami humorystów i satyryków polskich, nakład petersburskiej księgarni K. Grendyszyńskiego. Tom pierwszy wydawnictwa pod powyższym tytułem opuścił właśnie prasę. P. Kazimierz Bartoszewicz, znany już z sumiennych badań prac pisarzy satyrycznych polskich, niegdyś wydawca „Pereł humoru polskiego“, posiadał niezawodnie największe kwalifikacye do ułożenia zbiorowego dzieła w tym kierunku. Dużej pracy i biegłości w szukaniu, następnie rozumnego kryteryum ku wyborowi wyjątków i próbek satyry i humoru potrzeba, aby w zapowiedzianych księgach dać czytelnikowi istotnie zdrowy i pożyteczny pokarm, posiadający istotną wartość nietylko przyjemnej lektury, lecz i zaznajomienia z tym rodzajem literackich prac naszych, począwszy od XVI wieku. Łatwo pojąć, jak wiele dzieł i rękopisów należało przewertować, aby z nich nieraz zaledwie krótki zdobyć wyciąg, epigramat, czy drobiazg satyryczny. Z podjętego zadania, o ile sądzić można z pierwszego tomu, zawierającego najdawniejsze polskie wyciągi z pism satyrycznych, wywiązuje się p. Bartoszewicz w sposób nic nie pozostawiający do życzenia; niepodobna też wątpić, iż całość dzieła mieć będzie trwałą wartość i chlubnie zaświadczy o pracy i zdolnościach redagującego.

— **P. Adolf Walewski**, artysta dramatyczny sceny lwowskiej, obchodził temi dniami 25-letni jubileusz swej pracy artystycznej w teatrze skarbkowskim. Pracował on przez 25 lat z całą gorliwością, stał się ulubieńcem publiczności i niezbędną siłą w personalu teatralnym, a od szeregu lat prowadzi reżyseryę dramatu samodzielnie, albo też obok p. Żelazowskiego. Napisał też kilka utworów dramatycznych, cieszących się powodzeniem.

— **Konkurs dramatyczny.** Redakcya *Kuryera Warszawskiego* przypomina, że termin rozpisanego przez nią konkursu jubileuszowego na sztukę oryginalną polską upływa z dniem 1 czerwca b. r.

— **„Na około świata“** wyszedł zeszyt III i zawiera ilustracye z półwyspu Bretańskiego: 1) Brest. 2) Zamek w Breście. 3) Port Brest. 4) Ruchomy maszt w Breście. 5) Marlaix. 6) Port miasta Marlaix. 7) Chateaulin. 8) Ludność Bretanii. Tekst objaśniający napisał prof. St. Majerski.

— **Ignacy Paderewski** zapowiedział na 29 bm. koncert w Paryżu. W koncercie naszego pianisty ma wziąć także udział Sara Bernhardt. Akompaniować będzie orkiestra Taffanela.

— **„Góra zaczarowana“.** Warszawskiemu *Wiekowi* donoszą, że w tych dniach wystawiono w Paryżu w teatrze Porte-Saint-Martin sztukę w pięciu aktach i dwunastu obrazach, przez pp. Emila Moreau i Alberta Carré napisaną, p. t. „Góra zaczarowana“, która zupełnie przypomina „Szklanną górę“ Zygmunta Sarneckiego, graną z takiem powodzeniem na scenie krakowskiej.

— **„W sybirskich kazamatach“**, opowiadanie zesłańca, napisał Leon Feliks Beer. Opowiadanie wierszem w pięciu pieśniach, o wysoce patryotycznym nastroju, wyszło świeżo w Krakowie. Czysty dochód przeznaczony na fundusz budowy pomnika dla Kościuszki w Krakowie.

— **Nowe książki.** Bogusława Butrymowicza „Poezye“, tom pierwszy, wyszły świeżo w Krakowie nakładem księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Dział ekonomiczny.

Intendantura 10 korpusu w Przemyślu ogłasza dostawę 1.540 cetn. metr. mąki pszennej na suchary dla magazynu żywności w Przemyślu. Termin wnoszenia pisemnych ofert do 6-go maja 1897 roku. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Ze spraw chowu koni. Komitet dla spraw chowu koni w Galicyi odbył 71 posiedzenie, na którem byli obecni: namiestnik Eustachy ks. Sanguszko, jako przewodniczący, hr. Zamoyski, hr. Bielski, Augustynowicz i rotmistrz Ferdynand Kunz, jako głosujący.

Załatwiono wiele spraw, z których ważniejszemi są następujące:

Przyjęto do wiadomości reskrypt ministerstwa rolnictwa, przyznający kwotę 1.000 złr. na nagrody rządowe na wyścigach w Rymanowie. — Przyjęto do wiadomości reskrypt ministerstwa rolnictwa w sprawie zwołania ankiety dla obrad nad rewizyą kierunku chowu koni i uchwalono zaproponować, aby ankieta ta odbyła się we Lwowie w dniu 24 czerwca 1897 roku; zarazem komitet wyraził życzenie, aby ministerstwo udzieliło kwestyonaryusza, któryby służył za podstawę dla obrad ankiety. — Komitet postanowił zażądać powiększenia stanu ogierów o 30 sztuk, celem pomnożenia liczby stacyi ogierów rządowych; jeżeliby to zaś nie było możliwe, uchwalono zażądać powiększenia stanu ogierów o 20 sztuk. — Odmówiono prośbom o utworzenie nowych stacyj ogierów rządowych w Sądowej Wiszni pow. Mościska i w Liszkach pow. Kraków dla braku koni i żołnierzy do obsługi. — Przyjęto do wiadomości, że ministerstwo rolnictwa wyasygnowało kwotę 5.300 złr. na nagrody rządowe na wyścigach we Lwowie w r. 1897. — Przyjęto do wiadomości zmianę programu premiowania koni, a to w ten sposób, że naznaczone w Tarnowie premiowanie koni odpadło, a natomiast premiowanie odbędzie się przy sposobności wystawy koni w Rymanowie, dnia 19 i 20 czerwca 1897 roku. — Przyjęto do wiadomości, że z polecenia ministerstwa rolnictwa zwinięto stacyę ogierów w Wołkowcach, z powodu, że stajnie tamże się zawaliły, a konie przeprowadzono częścią do Stanisławowa, częścią zaś do Kołomyi. — Wreszcie na wniosek hr. Bielskiego komitet postanowił odnieść się ponownie do ministerstwa rolnictwa z żądaniem przedsięwzięcia radykalnych środków przeciwko szerzeniu się nosacizny w kraju.

Z targów zbożowych. Kraków, 23 kwietnia. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od —·— do—·—. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od—·— do—·—. Żyto węgierskie od—·— do —·—. Jęczmień od —·— do —·—. Owies z opłatą akcyzową od—·— do—·—. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·50 do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·80. Słoma od —·— do 2·40. Koniczyna na paszę od —·— do 3·—. Ziemniaki za hektolitr od 1·80 do 2·—. Jaja za kopę od 1·10 do 1·30. Masło za garniec od 3·50 do 4·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—.

Ostatnie wiadomości.

Ruski krajowy komitet wyborczy we Lwowie przesłał do prezydyum Izby posłów dodatkowy protest przeciw 19 wyborom IV i V kuryi z prośbą, aby Izba, dla uspokojenia ciężko dotkniętych wyborców, wybrała osobną parlamentarną komisyę, albowiem wyborcy nie mają zaufania do sprawozdań i śledztwa organów rządowych, które przecież nie powinny być równocześnie oskarżonymi i sędziami. Nadto ogłasza komitet wykonawczy tegoż komitetu odezwę „do ludów Austryi i ich przedstawicieli“, ze skargami na polską partyę szlachecką, która ruski lud gnębi.

„Nie ma dla nas ani prawa, ani obrony — czytamy w odezwie, — w kraju straszą ciągle ludzi, jeszcze teraz aresztując ich i oskarżając, i prześladując tych wyborców, którzy na kandydata ludowego głosowali. Wśród ludu niesłychane panuje wzburzenie, aczkolwiek na zewnątrz wszyscy są spokojni — Wojsko jeszcze ciągle stoi załogą w wielu miejscowościach, a gminy muszą opłacać koszta. Wielu chłopów, z powodu niesłychanego ucisku, chce emigrować do Brazylii. — Rosyjskie pisma porównują Galicyę wschodnią z Kretą. W jakim celu to wszystko się działo i na czyj pożytek? Oczekujemy pomocy opinii publicznej od każdego, kto ma współczucie dla cierpienia niewinnego i poczciwego ludu, który szanuje ustawę i prawa, lojalnie dla Austryi jest usposobiony i przestrzega interesów państwa. — Nie żądamy wstrzymania śledztwa, wytoczonego naszym braciom, nie żądamy amnestyi; przeciwnie, żądamy wytoczenia tych spraw przed sądy, i to przed sądy nieuprzedzone i bezstronne; żądamy ukarania winnych, unieważnienia nieprawnych wyborów i pomocy na przyszłość. Spodziewamy się po poczuciu sprawiedliwości wszystkich ludów austryackich i ich przedstawicieli pomocy w słusznych żądaniach naszych.“

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 24 kwietnia. Przy awansie majowym mianowani zostali arcyksiążęta: Franciszek Salwator — pułkownikiem, Ferdynand Karol — podpułkownikiem, Leopold Ferdynand — majorem. Marszałkami pol. porucz. mianował cesarz gen.-majorów: Kotza, Weissa, Dessovicza, Dufresne'a, Orsini'ego, Klepscha Nostitza i Gartnera, trzydziestu zaś pułkowników zostało generał-majorami.

Praga, 24 kwietnia. Onegdaj ogłosiło bezrobocie 200 robotników w przędzalni i tkalni Haasego w Niederaltstadt pod Trutnowem. Powodem strejku było żądanie robotników podwyższenia płacy. Wieczór zgromadzili się strejkujący w Oberaltstadt. Delegat starostwa, który przybył na miejsce w asystencyi żandarmeryi, wezwał strejkujących, aby się rozeszli. Gdy wezwanie to nie odniosło żadnego skutku, rozprószyła żandarmerya zgromadzonych. O godzinie 10-tej zapanował spokój.

Od wczoraj rana strejkuje w fabryce Haasego tysiąc robotników. Po południu wybuchło bezrobocie także w fabryce Ettericha w Oberaltstadt, gdzie 800 robotników zaprzestało pracy.

Tryjest, 24 kwietnia. Generalny inspektor wojsk, generał broni bar. Rheinländler, przybył tutaj wczoraj z Wiednia.

Rzym, 24 kwietnia. Depesze z prowincyi donoszą, iż demonstracye lojalności z powodu szczęśliwego uratowania króla trwają dalej. Patryarcha wenecki ogłosił wczoraj manifest, że popołudniu odbędzie się w bazylice św. Marka nabożeństwo dziękczynne za uratowanie króla z niebezpieczeństwa. Patryarcha wzywa równocześnie wierzących, aby prosili nieba o błogosławieństwo dla dostojnego monarchy i wszystkich władz. W Porto Ferraio odprawiono w katedrze również uroczyste *Te Deum*. W Medyolanie wyrazili konsulowie wobec prefekta w imieniu odnośnych kolonij uczucia najgłębszego oburzenia z powodu zamachu na króla.

Z teatru wojny.

Wiedeń, 24 kwietnia. *Neue Freie Presse*, omawiając wizytę cesarza Wilhelma w Wiedniu i zapowiedziane odwiedziny cesarza Franciszka Józefa w Petersburgu, pisze:

W Petersburgu spoczywa obecnie punkt ciężkości międzynarodowej sytuacyi; tam oczekują z natężoną uwagą wiadomości z pola wojny grecko-tureckiej, a że właśnie teraz wypadło spotkanie cesarza Franciszka Józefa z carem, jest to jeden z owych dziwnych wypadków, który domyślać się każe głębszego politycznego podkładu. A wywnioskować z niego można, że spotkanie w Wiedniu i Petersburgu stwierdzić ma niewzruszoną stanowczość trzech mocarstw, dążących do tego, aby na półwyspie bałkańskim na nic nie pozwolić, coby sprowadzić mogło niebezpieczeństwo europejskiej komplikacyi.

Kolonia, 24 kwietnia. *Köln. Ztg.* donosi z Kanei:

Pułkownik Vassos wysłał oficerów z pismem do admirałów, w którem zapowiada, iż wskutek wypowiedzenia wojny rozpocznie atak na pozycye tureckie. Równocześnie wzywa Vassos admirałów, aby wycofali wojska obce.

Konstantynopol, 24 kwietnia. Dziś nadeszły do Ildiz-kiosku pomyślniejsze wiadomości z placu boju w Epirze. Rozchodzi się pogłoska, że bataliony albańskie biorą skuteczny udział w boju. Oddziały albańskich ochotników skierowane zostały ku Arcie.

Oprócz VII dywizyi redyfów, będą także zmobilizowane 3 brygady redyfów z korpusu smyrneńskiego.

Konstantynopol, 24 kwietnia. Depesza Edhema paszy do ministra wojny z 22 b. m. donosi:

Dywizya z Koeskoe zmusiła nieprzyjaciela do odwrotu i ścigała go, unosząc zdobycz wojenną.

Dywizya z Diskata broniła pozycyi i przyprawiła nieprzyjaciela o znaczne straty, przyczem wzięła dwóch Greków do niewoli.

Dzisiaj rano (to jest 22 b. m.) toczyła się bitwa pod Milia, a o godzinie 3 w nocy rozpoczęła się potyczka piechoty pod Czahissar.

Konstantynopol, 24 kwietnia. Wedle urzędowego ogłoszenia, odjechał Ghazi Osman pasza, jako generalny inspektor armii operacyjnej, wioząc cesarskie pozdrowienie dla Edhema paszy i jego armii.

Konstantynopol, 24 kwietnia. Były rosyjski agent dyplomatyczny w Sofii, Czarykow, odjechał do Sofii, celem uczynienia przedstawień co do postawy Bułgaryi.

Potwierdza się, iż sekretarz prywatny sułtana, Izzet bej, popadł w niełaskę. Izzet przyjął podobno 30.000 funtów, za co miał przeszkodzić uchwale co do wypowiedzenia wojny; oprócz tego miał on przed wypowiedzeniem wojny zataić trzy depesze Edhema paszy.

Konstantynopol, 24 kwietnia. Depesza komendanta korpusu epirockiego z 23 b. m. donosi: Walka dzisiejsza trwała siedm i pół godziny. Turcy zdobyli ponownie fort Pentepigadia, oraz inne pozycye, zajęte przez Greków.

Ateny, 24 kwietnia. Król zamierza wydać orędzie do narodu. Niektóre klasy pospolitego ruszenia zwołane będą wkrótce.

Ateny, 24 kwietnia. Wschodnia eskadra zbombardowała przylądek Karaburun. (Leży on w odległości tylko ośmnastu kilometrów od Saloniki. *Przyp. red.*).

Ateny, 24 kwietnia. Eskadra grecka, bombardując Hagia-Saranda, zrządziła znaczne szkody. Na gruzach zburzonych domów powstał pożar. Turcy uciekli, kierując się ku górom.

Londyn, 24 kwietnia. *Times* donosi z Meluny, że we czwartek Turcy w dalszym ciągu posuwali się ku Larissie. Na lewem skrzydle armii tureckiej, posuwającem się naprzód, toczy się gorąca walka artyleryi. Po obsadzeniu Tyrnavos nadciągają nieustannie posiłki dla armii tureckiej. Wynik wojny nie ulega już teraz żadnej wątpliwości.

Londyn, 24 kwietnia. Do *Daily Chronicle* donoszą z z Aten, że następca tronu telegrafował w piątek wieczorem:

Turcy cofnęli się z Nezero i Rapsani. Po naszem wczorajszem zwycięstwie zachowują się oni spokojnie. Zniszczyliśmy baterye turecką pod Lizaryą (Depesza ta zostaje w zupełnej sprzeczności z ostatniemi wiadomościami ze źródeł tureckich, wedle których właśnie z pod Nezero Grecy cofnęli się na znaczną przestrzeń ku południowi. *Przyp. Red.*)

Londyn, 24 kwietnia. Tutejsze dzienniki podają pogłoskę, że faworyt sułtana Izzet-bej, który popadł w niełaskę, znowu przywrócony został na swoje stanowisko.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, dnia 24 kwietnia 1897.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	95
Zjednoczony dług w srebrze	101	—
Austryacka renta złota	122	50
4% austryacka renta (marcowa)	100	85
4% węgierska renta złota	121	70
4% węgierska renta koron.	100	—
Akcye banku austro-węgierskiego	936	—
Akcye kredytowe	344	—
Londyn	119	55
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	63
20 marek	11	73
20-frankówki za sztukę	9	52
Banknoty włoskie	44	95
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 24 kwietnia. Ruble 126 87. Cena nafty 17 50. Spirytus gotowy 15 90. Żyto na wiosnę 6 53. Pszenica na wiosnę 7·91. Owies na wiosnę 6·—.

Wiedeń, 24 kwietnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 99·20; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·70; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·50; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·—; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97 50; Akcye Karola Ludwika 218·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 282·—; Losy z 1854 na 250 złr. 154·— losy z 1860 na 500 złr. 140·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 154·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 189·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 344 25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 389 50, Länderbank na 200 złr. 221·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 937.

Berlin, 24 kwietnia. Godzina 2 minut 40 po poł. Austryackie kredyty 216·40 mrk. Austryacka złota renta 104·20 mrk. Austryacka srebrna renta 101·50 mrk. Węgierska złota renta 103·50 mrk. Węgierska renta koronowa 100·10 mrk. Austryackie banknoty 170·50 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·33 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach
pamiętajmy
o Towarzystwie „Szkoły ludowej“.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go października 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5.05	rano pociąg mięsz. z Podgórza Płaszowa	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
5.11	„ „ „ „ przystanku	
6.31	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy.
6.38	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8.50	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenia w Podgórzu Pł. od Suchy, Kalwaryi i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
9.00	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8.40	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc.
8.54	„ „ „ z Zwierzyńca	
9.05	przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł.	
9.11	„ „ „ „ „ przystanku	
11.00	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, Stryja i Stanisław.
11.15	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
12.20	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa	**do Wieliczki.**
12.35	po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2.49	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
2.48	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia.**
3.03	„ „ „ „ z Zwierzyńca	
3.10	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
3.16	„ „ „ „ „ „ przystanku	
6.35	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6.45	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
6.50	wieczór poc. osob. Nr. 1020 z Podgórza Pł.	**do Suchy;** ma połączenie w Podgórzu Pł. od poc. Nr. 17 z Krakowa.
6.56	„ „ „ „ z Podgórza przyst.	
7.15	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa (p. Zw.)	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic.
7.30	„ „ „ z Zwierzyńca	
7.40	„ „ osob. z Podgórza Pł.	
7.46	„ „ „ „ „ przystanku	
7.45	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
7.58	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9.23	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9.15	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
10.55	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.
11.05	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.38	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła.
4.53	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6.04	rano poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą.
6.11	„ „ „ „ „ Płasz.	
6.22	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
6.36	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6.52	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
7.00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8.30	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst.	**z Suchy;** ma połączenia: w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Pł. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa.
8.37	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
8.42	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Pł. od Suchy i Wadowic.
8.55	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
10.34	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia.**
10.40	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
10.51	„ „ „ „ „ Zwierzyńca	
11.05	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
10.59	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.
11.15	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
2.24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.45	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu do N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.53	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	
4.12	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
4.18	„ „ „ „ „ Płasz.	
4.28	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
4.42	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6.27	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Kalwaryi, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
6.45	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7.16	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza.
7.30	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8.53	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
8.59	„ „ „ „ „ Płasz.	
9.08	„ „ „ „ Zwierzyńca	
9.22	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
9.31	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
9.38	„ „ „ „ „ „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.